

Krytyczny poziom zaufania

7 kwietnia 2017

Trudno jest sobie wyobrazić działanie demokracji, wolnego rynku czy społeczeństwa obywatelskiego bez zaufania. Gdybyśmy nie wierzyli, że wybrani politycy będą spełniać zapowiedzi z kampanii, kontrahenci realizować zobowiązania, wynikające z kontraktu i nie moglibyśmy polegać na znajomych, nasze życie miałoby dużo gorszą jakość. Polska akurat jest krajem, którego obywatele mają mało zaufania do administracji, instytucji oraz siebie nawzajem. Dla nas wiarygodność zawsze była towarem deficytowym. Jednak dla krajów zachodniej demokracji zaufanie stanowi najważniejsze spoiwo społeczne. Niestety najnowsze badania pokazują, że ubywa go w zastraszającym tempie.

Grupa Edelman prowadzi coroczne analizy zaufania opinii publicznej do najważniejszych instytucji: administracji rządowej, mediów jak również organizacji pozarządowych i biznesu. Na początku roku ukazała się jubileuszowa, XX edycja publikacji, która obejmuje badania ponad 33 000 respondentów z 28 krajów całego świata, w tym również z Polski.

Do tej pory analitykom Edelmana udawało się bardzo celnie odczytywać nastroje społeczne. W poprzednich latach z ich raportów można było odczytać spadek wiarygodności biznesu i prezesów-celebrytów po kryzysie 2008 roku. W późniejszych latach respondenci wyrażali swoją dezaprobatę dla rządów państw zachodnich, które – jeden po drugim – wybierały wspieranie zagrożonych upadkiem instytucji finansowych, kosztem zadłużania krajowych budżetów. Na początku bieżącej dekady wyraźnie było widać, jak ludzie tracą wiarę w demokrację, dając posłuch populistom i ich prostym rozwiązaniom. Wydawało się, że ostatnie lata – w trakcie, których udało się opanować kryzys gospodarczy – wreszcie odbudują zachwianą wiarę w biznes oraz administrację. Jeszcze w zeszłym roku notowano najlepsze wskaźniki zaufania od czasu Wielkiej Recesji.

Niestety bilans gospodarczo-ekonomiczny 2016 roku mocno zaważył na odczuciach opinii publicznej. Autorzy bieżącej publikacji mówią o implozji zaufania. Istnieje wiele czynników, które złożyły się na takie, a nie inne wyniki. Przede wszystkim dominuje brak poczucia bezpieczeństwa: osobistego – związanego z zamachami w stolicach państw europejskich, ciągle aktywnego ISIS czy nasilenia walk w Syrii i w konsekwencji – powstania fali uchodźców, która jawi się jako zagrożenie dla ładu społecznego. Ludzie boją się też o swoją przyszłość. Postęp technologiczny i automatyzacja pracy, skutkują lękiem przed strukturalnym bezrobociem i możliwość utrzymania rodziny. Populistycznym przywódcom udało się przekonać wyborców, że sprawy idą w złym kierunku, czego efektem był sukces brytyjskich secesjonistów w referendum o przyszłości Zjednoczonego Królestwa w Unii czy kontrowersyjnego kandydata Republikanów w wyborach prezydenckich w Stanach Zjednoczonych, Donalda Trumpa.

Badanie Edelmana pozwala nie tylko mierzyć poziom ogólnego zaufania publicznego do instytucji. Dzięki przyjętej metodologii podziału respondentów – pod względem wykształcenia, statusu dochodowego i zaangażowania w śledzenie bieżących informacji – na elitę i odbiorcę masowego, udało się uchwycić rozwarstwienie w nastrojach społecznych. Bardzo znamienne są różnice w ocenie wiarygodności poszczególnych instytucji w obu grupach w Stanach Zjednoczonych, Francji i Wielkiej Brytanii. Zaufanie elit pozostało na podobnym do zeszłorocznego poziomie, w przypadku szerokich mas, zanotowano poważne spadki. Rozziew oscyluje wokół 20-tu punktów procentowych.

Tradycyjnie najgorzej oceniane są rządy i administracja państwowa, szczególnie w krajach europejskich. Globalny wskaźnik zaufania wynosi zaledwie 29%. Kontrastuje to z wiarygodnością rządzących w Chinach, Zjednoczonych Emiratach Arabskich czy Indiach – wartości wahają się w okolicach 55%.

Największe spadki – w stosunku do zeszłego roku – zanotowali

prezesa korporacji. Ich wiarygodność zjechała o 12 punktów procentowych do ogólnoswiatowego poziomu 37%.

Bardzo surowa ocena spotkała media. Złożyło się na nią pełnienie usługowej roli wobec polityków i biznesu. Niektóre przekazy medialne trudno odróżnić od komunikatów partyjnych czy kreacji działów public relations korporacji. Istotnym problemem jest pogłębiająca się stronnictwość. Bipolarność sporów politycznych przeniosła się na całe redakcje czy grupy medialne. W ten sposób odbiorcy są – często nieświadomie – zamykani w bańce informacyjnej i skazani na jednostronne przedstawianie rzeczywistości. Słabość mediów jest wymierna, profesja dziennikarza przestała być zawodem zaufania publicznego. Globalny spadek indeksu wynosi 5 punktów procentowych do poziomu 43%. W większości badanych krajów nigdy nie notowano tak niskich wyników. Dodatkowym problemem jest szerzenie się w przestrzeni medialnej fałszywych informacji, najczęściej przy pomocy portali społecznościowych, które cieszą się większą wiarygodnością. Ofiary dezinformacji obwiniają za zaistniały stan rzeczy tradycyjne media, co jeszcze bardziej podkopuje ich niskie oceny

Jednak najbardziej mroczna jest część raportu, opisująca ogólne nastroje społeczne. Aż 53% respondentów twierdzi, że zawiódł ich system. To surowa ocena wpływu Wielkiej Recesji na erozję fundamentów świata liberalnego. Wybór, którego dokonali w 2008 roku rządzący, aby bronić przed kryzysem wielkie korporacje kosztem obywateli – przynosi brzemiennie w skutkach konsekwencje. Przeważa poczucie braku nadziei, niepewności, a nawet niesprawiedliwości. Obywatele krajów zachodnich chcą zmiany. Brytyjczycy i Amerykanie – gdy mieli taką okazję – woleli głosować za niepewną zmianą, niż za podtrzymywaniem stagnacji. Także w pozostałych krajach europejskich nastroje są minorowe. Żle to wróży wynikom nadchodzących wyborów we Francji, Włoszech czy Hiszpanii. W szerszej perspektywie, zagrożona jest przyszłość Unii Europejskiej.

Respondenci bardzo dokładnie wskazują przyczyny swojego

niezadowolenia. Są nimi: niszczenie wartości społecznych, globalizacja, korupcja, nagły napływ imigrantów i postęp technologiczny. Automatyzacja miejsc pracy napędza obawy 54% ludzi. Podobna ilość boi się, że ich stanowiska są zbyt drogie. Rośnie odsetek respondentów przekonanych, że stracą pracę na rzecz zagranicznej konkurencji lub rodzima fabryka czy biuro przeniosą się do tańszych lokalizacji.

Narastają nastroje separatystyczne i izolacjonistyczne. Blisko połowa badanych nie ma zaufania do układów wolnego handlu. Korzyści w postaci importowania tańszych produktów nie są wystarczającą przeciwwagą dla obaw o utratę miejsc pracy. 70% badanych chce, aby ich rząd kierował się dobrem własnego kraju, a nie wspólnoty międzynarodowej. Nawet większy – 72% jest odsetek osób, uważających, że lepszy jest państwowy protekcjonizm i kontrola stanowisk pracy, niż wzrost gospodarczy.

Co ciekawe tylko 15% badanych chwali sobie obecną sytuację. Gros z nich to obywatele Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Chin i Singapuru. Widać wyraźnie, że bardziej optymistyczni są mieszkańcy krajów niedemokratycznych, rządzonych przez autorytarnych liderów. Nie jest to najbardziej budujący wniosek raportu. Niestety złych prognoz jest więcej. Ludzie tracą wiarę w demokrację. Jeśli politykom nie uda się odzyskać wiarygodności, do władzy nie muszą koniecznie dojść autorytarni dyktatorzy. Rolę regulatora może przejąć rynek, czego efekt mamy w Stanach Zjednoczonych, gdzie biznesmen wygrał wyścig do Białego Domu z zawodowymi politykami.

Autorstwo: Rafał Kinowski

Źródło: [MediumPubliczne.pl](https://mediumpubliczne.pl)